



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Policja notuje kolejne próby włamań do kościołów. Mimo że statystyki uspokajają, bo krzywa kradzieży systematycznie spada, dobra kultury narodowej znajdujące się w świątyniach nadal są łakomym kąskiem dla złodziei. Od kilku lat widoczna jest poprawa w zabezpieczeniu kościołów przed kradzieżami. Pojawiają się nowoczesne systemy zabezpieczeń, alarmy i całonocowy monitoring świątyń. Mimo sporych kosztów takich instalacji, coraz więcej proboszczów decyduje się na ich zakup (str. VI-VII).

W przyszły wtorek **będziemy obchodzić kolejną rocznicę zmartwychwstania polskiej państwowości.** Po raz pierwszy na taką skalę podniosłym uroczystościom towarzyszyć będą bale i wesołe happeningi.

Od czasu przemian ustrojowych w Polsce w 1989 roku święto odzyskania niepodległości celebrowane jest masowo i niemal w każdym zakątku naszego kraju. Nic dziwnego, bo po latach zakazu mówienia o tym święcie w czasach PRL-u, patriotyzm Polaków znów mógł się ujawnić. I to nie tylko 11 listopada, ale także 3 maja. Jednak za każdym razem program tych uroczystości przesiąknięty był tragizmem naszych przedrozbiorowych dziejów,



Dzisiejsze przedszkolaki – jutrzejsi dorośli obywatele. Oswajanie się z narodową historią nie musi być smutne

zstampa akademii i wzruszającą martyrologią okolicznościowych spotkań.

Współczesne społeczeństwo polskie dojrzewa od niedawna do nieco innego spojrzenia na swoje dzieje.

Dzieje, podkreślmy, niełatwe i wielokrotnie tragiczne. Ale przecież uwiecznione zwycięstwem ducha i wiary nad materią, nad hitleryzmem, stalinizmem i socjalizmem.

Pierwszy głośny sygnał do świętowania 11 listopada na sposób radosny wyszedł z Pałacu Prezydenckiego, kiedy ten ogłosił wielki Bal Niepodległości. Zachęceni przykładem przyłączyli się do nowego sposobu traktowania tego święta samorządowcy, a następnie ludzie kultury. I tak np. legnicki Teatr Modrzejewskiej postanowił w wigilię narodowego święta zorganizować „Bal Biało-Czerwonych”.

Taki sposób pojmowania naszych dziejów, nawet tych tragicznych, to znak naszych czasów, coraz częściej trafiający pod strzechy polskich domów i w zakamarki nadwiślańskiej świadomości. Znak tym bardziej atrakcyjny, że w żaden sposób nie negujący potrzeby zadumy i refleksji w te chłodne, listopadowe dni. I niezwalniający nikogo od wywieszenia tego dnia biało-czerwonej flagi.

Roman Tomczak

Pamięć i kwestowanie



LEGNICA. Jak co roku, na cmentarzach diecezji legnickiej na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego kwestowali ministranci

Kilka dni temu na cmentarzach diecezji legnickiej paliły się miliony zniczy, symboli naszej pamięci o zmarłych. Pojedyncze lampki paliły się także w miejscach, o których tylko nieliczni wiedzą, że były miejscem nagłej śmierci albo nieznanego pochówku: przy drogach, na skwerach – dawnych cmentarzach, w miejscach bitew i potyczek. W sercach niektórych z nas paliły się światełka pamięci dla nienarodzonych dzieci, które nie mają miejsca na cmentarzu, tylko w naszych sumieniach. Listopadowe święto jest także okazją do kwestowania na rzecz zabytkowych cmentarzy, osób najbardziej potrzebujących albo innego zbożnego celu. Jak co roku, na cmentarzach diecezji legnickiej kwestowano na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego.

Roman Tomczak

Przesłanie dla kierowców

KATOWICE. „Listopad to miesiąc ważnych dla nas dat i przeżyć. Uroczystość Wszystkich Świętych i zbliżające się Narodowe Święto Niepodległości to czas dłuższego niż zwykle czasu wolnego. Będziemy odwiedzać groby bliskich, spotykać się z rodziną, znajomymi, więcej niż zwykle podróżować. Trzeba, byśmy, w imię miłości bliźniego, szczególnie zadbali o wspólne bezpieczeństwo na drogach. Kierowcy – pamiętajcie, że nie ma bezpiecznej dawki alkoholu dla kierującego pojazdem. Gospodarze rodzinnych i towarzyskich spotkań – zadbajcie o trzeźwość i bezpieczne powroty do domów waszych gości. Współpasażerowie rodzinnych podróży – miejcie odwagę wymagać trzeźwości od waszych mężów, ojców, braci, kolegów siadających za kierownicą. Wszyscy jesteście współodpowiedzialni za bezpieczne podróżowanie. Niech



Ks. Piotr Brząkałik jest współorganizatorem kampanii „Prowadzę, jestem trzeźwy”

nam przyświeca to przesłanie: »Prowadzę, jestem trzeźwy – Jest nas coraz więcej«. Wszystkich podróżujących w te świąteczne dni, niech św. Krzysztof ma w swojej szczególnej opiece” – napisał ks. Piotr Brząkałik, duszpasterz trzeźwości archidiecezji katowickiej.

Festiwal dojrzałości



Festiwal dojrzałej piosenki udowodnił, że seniorzy potrafią zachwycić publiczność

BOGATYNIA. Już po raz trzeci Bogatynia gościła wykonawców z terenu „Małego Trójkąta” – Hradka nad Nysą, Zittau oraz Bogatyni, a także powiatu zgorzeleckiego i lubańskiego, na III Międzynarodowym Festiwalu Piosenkarzy Dojrzałych „Śpiewający Seniorzy”. Wzięło w nim udział ponad dwustu wykonawców, którzy zaprezentowali się przed prawie czterystuosobową publicznością. Pełna

sala widowiskowa Bogatyńskiego Ośrodka Kultury, który wraz z Radą Osiedla nr 1 był organizatorem imprezy, mogła wysłuchać piosenek i pieśni często już zapomnianych, a nawet nieznanymi współczesnemu pokoleniu. Festiwal jest formą propagowania działalności artystycznej wśród seniorów trzech sąsiadujących ze sobą krajów. Był też ważnym elementem integracji oraz współpracy transgranicznej.

Jaguar zostanie w kraju

ZGORZELEC. Funkcjonariusze Straży Granicznej z placówki w Zgorzelcu, prowadząc działania w miejscowości Jeleniów, natknęli się na zabytkowy pojazd transportowany na lawecie. Podczas kontroli strażnicy ustalili, że przewożony samochód to pochodzący z 1966 roku citroen jaguar. Przewoźnik, mieszkaniec województwa dolnośląskiego, nie posiadał pozwolenia na wywóz zabytku z kraju ani też zaświadczenia, wydanego przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, stwierdzającego, że takie pozwolenie nie jest wymagane. Wartość



Przewoźnik nie posiadał dokumentów na wywóz zabytkowego auta

ujawnionego pojazdu oszacowano na ponad 122 tys. zł. Zabytkowy jaguar został zabezpieczony w placówce SG w Zgorzelcu.

Nowa flaga województwa

WROCŁAW. Na posiedzeniu Sejmiku Wojewódzkiego Dolnego Śląska wybrano nowy wzór flagi województwa. Wcześniej niektórzy historycy uznali, że poprzedni symbol regionu jest niezgodny z zasadami heraldycznymi. Jeszcze pół roku temu na fladze Dolnego Śląska widniał czarny piastowski orzeł, który został umieszczony na białoczerwonym tle.

Właśnie to pole wzbudzało wiele kontrowersji. Heraldycy twierdzili, że umieszczanie godła na narodowych barwach jest niezgodne z zasadami. Było to powodem decyzji radnych o wycofaniu tamtego wzoru. Teraz na nowej fladze znalazł się czarny poprzeczny pas zwieńczony krzyżem, który został wywieziony z przepaski Henryka Pobożnego.

Kaplica po remoncie

BOLESŁAWIEC. Przed dniem Wszystkich Świętych oraz wspomnieniem Wszystkich Wiernych Zmarłych, zakończono prace remontowe kaplicy na cmentarzu komunalnym w Bolesławcu, na którym pochowanych jest 16 tys. zmarłych. W czwartek 30 października odnowioną kaplicę poświęcił ks. proboszcz Stanisław Kusik, dziekan dekanatu Bolesławiec-Zachód. Odnowiono wnętrze kaplicy, ściany i posadzki. Renowacja objęła

także windy pod katafalkiem, wprowadzenie nowych dekoracji żałobnych, zainstalowanie monitoringu oraz remont dachu, na który miasto wyasygnowało 129 tys. zł. Na wykonanie pozostałych prac Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej wydał ponad 9 tys. zł. Warto przypomnieć, że w ubiegłym roku główne alejki cmentarne doprowadzające do kaplicy oraz okolice krzyża zostały wyłożone kostką brukową.



Kaplicę poświęcił ks. dziekan Stanisław Kusik

Diecezjalna Rada Ruchów i Stowarzyszeń

Umiejętność radzenia

O parafii bez apostołów, działającej łasce i Duchu Świętym z **Tadeuszem Kupczakiem**, nowym przewodniczącym Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Po co ruchy i stowarzyszenia są potrzebne Kościołowi? Parafia już nie wystarcza?

TADEUSZ KUPCZAK: – Widać nie, skoro Duch Święty od wieków powołuje coraz to nowe ruchy. Więc bardziej uzasadnionym pytaniem powinno być nie: czy są potrzebne, ale: jak je można rozwinąć. Kościół nigdy jeszcze nie stracił, rozwijając ruchy i wspólnoty świeckich. Małe wspólnoty i grupy chrześcijan potrafią bardziej radykalnie podejmować przesłanie Ewangelii. Wspólnoty potrafią mobilizować swoich członków do nieustannego wysiłku. Bez wsparcia właściwego środowiska duchowego bardzo trudno jest dojrzywać do jedności z Bogiem. We wspólnocie jest o wiele łatwiej. W dodatku Duch Święty pobudza odpowiednie charyzmaty na odpowiednie czasy. Nawet na te najtrudniejsze.

W takim razie czy istnieje recepta, jak rozwijać takie ruchy?

– Na pewno przez Eucharystię i na pewno przez wzrost świadomości własnej roli w świecie. Temu tak naprawdę służy Diecezjalna Rada Ruchów i Stowarzyszeń. Spotykają się tutaj takie ruchy, jak np. Bractwo św. Józefa, Odnowa w Duchu Świętym, ale i bardzo hierarchiczne, jak Akcja Katolicka czy KSM. Niby mieszanica bez



Wspólnoty potrafią mobilizować swoich członków do nieustannego wysiłku – mówi Tadeusz Kupczak

ładu i składu, lecz to jest jeden Kościół i jeden Chrystus. Wszyscy mamy pewien potencjał. Nasza rada bierze swój przykład z Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów, w którego pracach miałem szczęście już dwukrotnie uczestniczyć. Do dzisiaj jestem pod wrażeniem, z jaką radością wielu biskupów zachęcało nas, świeckich, do angażowania się w ruchy, a przez to brania odpowiedzialności za losy Kościoła.

Czyli nie można pozostać „biernym” parafianinem?

– Parafia po II soborze watykańskim określana jest mianem „wspólnoty wspólnot”. Jednak ostatecznym celem nie jest „bycie” we wspólnocie czy w parafii. Celem powinno być „bycie wspólnotą apostołów”. Apostolstwo to coś więcej niż przychodzenie na Eucharystię czy świętowanie

uroczystości kościelnych. O tym chrześcijanie, niestety, zapominają. Naszym zadaniem jest przygotowywanie miejsca na wzajemne poznawanie swoich charyzmatów i wzmacnianie swoich darów. To może tylko pomóc.

Może katolicy nie tyle zapominają, co po prostu nie jest łatwo apostołować?

– I to jest dodatkowy argument za istnieniem ruchów, stowarzyszeń oraz Diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń! Apostolstwa trzeba się nauczyć. Wiadomo, że Bóg we wszystkim nam pomoże, lecz Jego łaska działa na naturze. Spotkania, rekolekcje, wymiana myśli, łączenie swoich sił, wspieranie siebie nawzajem – to wszystko, co może tylko pomóc w rozwoju i uczeniu się apostołstwa. Dwa lata temu zorganizowaliśmy w Legnicy kongres, na którym mówiliśmy o apostołstwie w mediach. Pojedynczy ruch nie jest w stanie podobnej rzeczy zorganizować.

Tylko czy Diecezjalna Rada nie zdominuje ruchów?

– Na pewno nie, bo ma być miejscem wymiany różnych, powtarzam, różnych myśli i charyzmatów. Jesteśmy powołani przez biskupa, by otwierać się na nowe inspiracje formacyjne i apostołskie, na mobilizację w wychodzeniu do mediów i świata będącego obok nas, a nierzadko nie mającego żadnego pojęcia o prawdziwym obliczu Kościoła Chrystusowego. A to jest już apostołstwo i cel działania wspólnot. ■

Plan spotkania DRRiSK

22 listopada, Wyższe Seminarium Duchowne, Legnica

10.00 – Eucharystia – bp Stefan Cichy

11.15 – wprowadzenie w temat spotkania – mgr Tadeusz Kupczak konferencja „Apostolstwo dzisiaj w ruchach i stowarzyszeniach” – mgr Marcin Szczesny, przewodniczący Prezydium Krajowego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

12.05 – „Diecezjalny Program Duszpasterski na rok 2009 w ruchach i stowarzyszeniach” – ks. dr Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego

12.20 – wprowadzenie do pracy w grupach, ks. dr Jarosław Świącicki, asystent DRRiSK; praca w grupach

13.15 – prezentacja wniosków pracy w grupach

13.45 – słowo biskupa Stefana Cichego

14.15 – zakończenie

Akcja społeczna „Gościa Legnickiego”

Program „Kulturalny Gość”

Kultura jazdy polskich kierowców pozostawia wiele do życzenia. Bywają nieuprzejmi, a często po prostu łamią obowiązujące przepisy drogowe. „Gość Legnicki” chyba znalazł na to sposób.

Chcemy zaproponować Państwu program, który ma na celu poprawę kultury jazdy kierowców. Program o nazwie „Kulturalny Gość” polega na dobrowolnym podpisaniu przez kierowców Honorowego Dekalogu Kierowcy. Dekalog Kierowcy zawiera dziesięć punktów, których przestrzeganie ma zagwarantować ze strony podpisującego kulturalną i bezpieczną jazdę. Taki kierowca będzie nie tylko przykładem dla innych użytkowników ruchu, ale także promotorem idei chrześcijańskiego stylu życia.



Zatrzymywanie się przed przejściami dla pieszych to jedna z zasad Honorowego Dekalogu Kierowcy

Uczestnikiem programu może być osoba posiadająca ważne prawo jazdy, która wydrukuje Honorowy Dekalog Kierowcy zamieszczony na stronie internetowej „Gościa Niedzielnego” i portalu Wiara.pl (zakładka Kulturalny Gość), podpisze się pod jego treścią i odeśle na adres redakcji „Gościa Legnickiego” (plac Jana Pawła II, 59-220 Legnica).

Na kopercie konieczny będzie dopisek „Kulturalny Gość”. Na adres zwrotny zostanie przesłana przez naszą redakcję nalepka na szybę, informująca o uczestnictwie w programie. Należy ją nakleić w widocznym miejscu na tylnej szybie samochodu, tak aby nie ograniczała widoczności kierowcy. Raz w miesiącu będzie rozlosowywana nagroda dla uczestników programu – zestaw bluetooth.

ROMAN TOMCZAK

Losowanie będzie odbywało się ostatniego dnia każdego miesiąca (z wyłączeniem dni wolnych od pracy) w siedzibie redakcji „Gościa Legnickiego”. Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania wylosowanej osoby będzie zamieszczane w najbliższym numerze „Gościa Legnickiego”. Ponadto programowi „Kulturalny Gość” będzie patronował komendant Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Program jest skierowany do wszystkich mieszkańców naszej diecezji, którzy posiadają ważne prawo jazdy i którym zależy na poprawie bezpieczeństwa na naszych drogach. Jeżeli zyska akceptację i popularność wśród kierowców, jego formuła może być w przyszłości rozszerzona na kolejne diecezje aż do objęcia swoim zasięgiem całej Polski.

Każdy z nas może świecić przykładem. A dobre przykłady pociągają. Przekonaj się sam, jaka to satysfakcja być kulturalnym na drodze. Przekonaj się, jak szybko ktoś inny zastosuje Twoje zasady wobec Ciebie.

Roman Tomczak

Pielgrzymi w drodze do Lourdes

Idą prosić o wzrok

Prawie niewidzący o. Igor, proboszcz greckokatolickiej parafii na Ukrainie, oraz jego kościelny Stefan przemierzają Europę, aby dojść do Lourdes. Ich droga wiodła przez diecezję legnicką.

Dwie postaci z pomarańczowymi szarfami na piersiach i rowerem z bagażami, poruszające się wzdłuż głównych tras południowej Polski, jako pierwsi zauważyli dziennikarzy „Reportera”, pisma wychodzącego w Sędziszowie Małopolskim. Najpierw chcieli zrobić krótką notkę o pielgrzymach, wkrótce jednak okazało się, że wędrowcom potrzebna jest pomoc.

– Niemal codziennie borykali się z problemem noclegu. Nie wszystkie parafie, które odwiedzili, mogły im pomóc – mówi Wojciech Naja, redaktor naczelny „Reportera”.

Medialna akcja roztoczona przez „Reportera” dała efekty. Pielgrzymów częściej zapraszano na plebanie i do prywatnych domów. Ktoś zafundował im nocleg w hotelu, ktoś kupił kartę do telefonu. W niedzielę 26 października dotarli do Wrocławia. Później byli przyjmowani przez proboszczów naszej diecezji. W środę nocowali już w parafii katolickiej w Görlitz, skąd wyruszyli do Drezna. Ich celem jest Lourdes, gdzie obaj pielgrzymi ze

DARIUSZ KIELEK



Stanisławowa chcą prosić Matkę Bożą o zdrowie dla prawie niewidomego o. Igora.

Mikołaj Plank

O. Igor i kościelny Stefan wyruszyli ze Stanisławowa 22 września. Przed nimi jeszcze prawie 2 tys. kilometrów



GOPR w Karkonoszach ma już 100 lat

Oni niosą nadzieję

Ich symbolem jest krzyż, z dodaną do niego gałązką kosodrzewiny.

W Karkonoszach pojawili się 100 lat temu, szybciej niż koledzy w Tatrach.

W sobotę 25 października ochotnicy z pogotowia górskiego odbierali zasłużone podziękowania i gratulacje za swoją pracę. Kilka pokoleń miłośników gór, z obu narodów, polskiego i niemieckiego, od 100 lat niesie pomoc potrzebującym w górach. Protoplastami dzisiejszego GOPR byli ochotnicy z Kolumny Sanitarnej Karpacz – Górskiej Służby Ratunkowej. Stowarzyszenie o tak długiej nazwie zaczęło swoją pracę 18.10.1908 r. Oczywiście była to tylko formalność, bo pojedyncze wyprawy z pomocą turystom ruszyły już wcześniej.

– Najważniejsza jest chęć pomocy innym, bez względu na wszystko – podkreśla Ryszard Jędrzejko, wieloletni ratownik GOPR. – Ratownik wyrusza na akcje przeważnie wtedy, kiedy są krytyczne warunki atmosferyczne. Nierzadko po akcji człowiek obiecuje sobie, że to ostatni raz – mówi ratownik.

Dodatkowo od adepta wymaga się umiejętności jazdy na nartach, kursu medycznego, umiejętności zjazdu na linie, perfekcyjnej znajomości terenu.

– Warunki fizyczne są jednak ważne. A ratownikiem jest się do końca życia – mówi

emerytowany ratownik Walde-
mar Bartnicki.

Męska rzecz

Wśród ratowników sprzed 100 lat znaleźć można było cały przekrój społeczeństwa. Znajdował się wśród nich lekarz, tragarz, rolnik, właściciel fabryki.

Dzisiaj struktura zawodowa praktycznie nie uległa zmianie. Choć na pewno ciekawostką jest obecność w grupie ratowników księdza katolickiego. Jest to ks. Michał Gołąb, wikary z Karpacza, który od kilku lat uczestniczy w akcjach ratowniczych karkonoskich goprowców.

Nawet dzisiaj kobiet w karkonoskiej grupie nie ma zbyt wiele. Na 150 ratowników są zaledwie cztery.

– Najpoważniejszą przyczyną jest po prostu wydolność organizmu kobiecego w ekstremalnych warunkach – uspokaja feministki Ryszard Jędrzejko. – Jeżeli w minusowej temperaturze trzeba znieść 100-kilogramowego dorosłego mężczyznę, to nie jeden z nas

musi się co chwilę zmieniać. Takich spraw się nie przeskoczy – dodaje goprowiec.

Marzenia

Co prawda ratownicy mają skutery, samochody, ratraki, lecz to nie wszystko. Mają mimo to jedno marzenie.

– Najbardziej brakuje nam śmigłowca – mówią goprowcy. – Ostatniej zimy trenowaliśmy grupę żołnierzy lecących na misję do Afganistanu. Umowa była taka, że w chwilach postoju maszyna była do naszej dyspozycji.

Wojskowy Sokół w 31 akcjach uratował 33 rannych. W całym ubiegłym roku ratownicy interweniowali w Karkonoszach prawie 500 razy.

– Czeskie służby ratunkowe mają „śmigło” od policji – wyjaśnia zawiłości transgraniczne Walde-
mar Bartnicki. – Nas na taki luksus nie stać. Ani policji polskiej, ani GOPR – zaznacza.

Za czasów niemieckich ratowników utrzymywały subwencje Niemieckiego Czerwonego Krzyża

i Towarzystwa Karkonoskiego, a także prywatne dotacje. Dzisiaj GOPR podlega pod MSWiA, lecz i tak musi szukać pieniędzy wśród sponsorów. – Z tymi dotacjami jest tak jak jest. Tegoroczny budżet zamyka się nam na tyle, że aby móc funkcjonować, nie możemy wynajmować w okresie zimowym pomieszczeń w schroniskach górskich... – mówią ratownicy.

Turystów będzie przybywać. Przebudziły się rejony Świeradowa czy Jakuszyca, gdzie warunki śniegowe są o wiele lepsze niż w Karpaczu czy Szklarskiej Porębie. Od kilku lat panuje moda na narciarstwo biegowe, a ono wcale nie jest bezpieczniejsze od zjazdowego. – Sam w zeszłej zimy zwoziłem pacjenta z Jakuszyca z połamana miednicą – mówi Jędrzejko.

Ofiara

W sobotnie święto nie zabrakło w Karkonoszach refleksji o tych, którzy nie wrócili z akcji ratowniczej. Podczas gdy jedna grupa dawała pokazy swoich umiejętności ratowniczych na Kruczych Skałach w Karpaczu, druga grupa ratowników wyruszyła do Kotła Łomniczki. Znajduje się tam symboliczny cmentarz Ofiar Gór.

– Przed 1 listopada wszyscy goprowcy udają się do Kotła Łomniczki, by wspomnieć tych, co zginęli, niosąc pomoc – tłumaczy Ryszard Jędrzejko. Karkonosze nie raz nawiedzały wielkie katastrofy. Warto tu wspomnieć o lawinie, która zabrała ze sobą schronisko Łomniczka na początku XX w. W powojennej historii grupy najtragiczniej zapisał się rok 1968. Lawina, która zeszła w Karpaczu w Białym Jarze, pochłonęła 13 ofiar.

Jędrzej Rams



GOPR jest jednak niezbędny w górach, o czym świadczy prawie 500 naszych interwencji w zeszłym roku – mówi Ryszard Jędrzejko

Zaznaczyć obraz

OCHRONA ZABYTEKÓW.

Od przyszłego poniedziałku rusza **policyjny program ochrony zabytków** na terenie naszej diecezji. Jednak nie wszyscy proboszczowie są do programu przekonani.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedelny.pl

Program o nazwie „Ochrona dóbr kultury narodowej na terenie woj. dolnośląskiego” ma charakter pilotażowy. Wymyśliła go Komenda Wojewódzka Policji we Wrocławiu, a jako jedni z pierwszych wdrożą funkcjonariusze ze Zgorzelca. Głównie za sprawą ich komendanta insp. Marka Kazimierczaka, który od początku patronował programowi. To on na osobę odpowiedzialną za koordynację działań wyznaczył st. sierż. Daniela Kuriatę.

– Program polega m.in. na skatalogowaniu przedmiotów zabytkowych, które znajdują się w parafiach na terenie diecezji legnickiej – wyjaśnia st. sierż. Kuriata. – W jego ramach odbędą się m. in. spotkania uświadamiające skalę zjawiska kradzieży dzieł sztuki na Dolnym Śląsku. Będziemy się także starali przekonać proboszczów, aby włączyli się do akcji katalogowania i oznaczania w niewidoczny dla złodziei sposób zabytkowych przedmiotów. Chodzi także o wykonanie dokumentacji fotograficznej,



Ks. Jarosław Świącicki: Obraz przedstawiający św. Sebastiana próbowano ukraść kilka lat temu. Dziś kościół jest już doskonale chroniony

bardzo przydatnej w poszukiwaniu skradzionych dzieł sztuki – podkreśla.

Dodatkowo policjanci będą drukowali ulotki i plakaty oraz propagowali akcję w mediach. Mimo że w ostatnich latach spada liczba włamań do świątyń, to, zdaniem policjantów, wiele cennych zabytków, jakie znajdują się na terenie Dolnego Śląska, wciąż jest łakomym kąskiem dla złodziei.

Muzea i kościoły

W przeciągu kilku lat łupem złodziei padło kilkanaście zabytkowych dzieł sztuki, skradzionych z kościoła pw. Matki Bożej Anielskiej w Niedowie, należącego do parafii w Krzewinach. Proboszcz parafii ks. Marian Podolski długo był bezradny wobec rozzuchwalonych złodziei.

– Stojąca samotnie świątynia od lat prowokowała złodziei, bo do najbliższego domu jest ponad

kilometr. Ukradli rzeźby i epitafia nagrobne. Na koniec kradli wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Zabierali nawet dywany i żyrandole, choć żyrandol udało nam się kiedyś im zabrać, gotowy do wyniesienia – opowiada z goryczą ks. Podolski.

Jak dotąd, niczego nie udało się odnaleźć. Wszystko zmieniło się 5 lat temu, kiedy w kościele założono alarm, a policja ma już skompletowaną dokumentację fotograficzną pozostałych zabytków.

– Od kilku lat nie było próby włamania do świątyni w Niedowie – mówi ks. Podolski, zapewniając, że z uwagą zapozna się z założeniami nowego policyjnego programu.

Nieco inna sytuacja miała miejsce kilka lat temu w Polkowicach, gdzie z kościoła pw. św. Michała Archanioła w Polkowicach skradziono obraz przedstawiający

św. Sebastiana. Ten XVI-wieczny zabytek także nie był oznakowany. Na szczęście policja wpadła na trop złodzieja bardzo szybko. Złapano go na gorącym uczynku, jak niósł obraz pod pachą. Jednak na takie szczęście nie można liczyć stale. Dlatego na przestrzeni ostatnich lat liczba zabezpieczonych antywłamaniowo kościołów na terenie naszej diecezji znacznie wzrosła.

– Jeszcze 10 lat temu, kiedy porównywaliśmy ilość włamań do muzeów i kościołów, to muzea już prawie zupełnie nie znajdowały się w kręgu zainteresowania złodziei. Wpływ na to miała szeroko zakrojona akcja zabezpieczania elektronicznego – przypomina Zdzisław Kurzeja, szef legnickiej delegatury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu.

Na szczęście od kilku lat stan zabezpieczenia kościołów przed

złodziejami znacznie się poprawia. Wpływ na to może mieć większa możliwość pozyskiwania na ten cel środków z Urzędu Marszałkowskiego, który wspiera tego typu inicjatywy. Mimo tego Zdzisław Kurzeja, jak większość konserwatorów zabytków na Dolnym Śląsku, z niecierpliwością oczekuje zintegrowanego programu zabezpieczania i poszukiwania skradzionych dzieł sztuki.

Jedna czy dwie płytki?

Być może taki program narodził się właśnie teraz. St. sierż. Daniel Kuriata zapewnia, że gdyby proboszczowie zechcieli się do niego przyłączyć, korzyści byłyby oczywiste.

– Odnalezienie skradzionego dzieła sztuki jest łatwiejsze, jeśli policja wie, czego szuka. Dlatego stworzenie dolnośląskiej bazy danych na ich temat jest koniecznością – mówi.

Na czym miałyby ono polegać? St. sierż. Kuriata wskazuje przede wszystkim na wykonanie dokładnej dokumentacji fotograficznej każdego zabytkowego przedmiotu. Dodatkowo, jeśli pozwoliłoby na to warunki, na oznakowaniu go specjalnym flamastrem, widocznym jedynie w świetle ultrafioletowym.

– Płytę CD z nagraniem zdjęć przedmiotów miałyby w posiadaniu proboszczowie. Druga byłaby w posiadaniu naszej komendy – wyjaśnia sierż. Antoni Owsiak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgorzelcu.

I tego właśnie najbardziej obawiają się proboszczowie. Wielu z nich nie jest pewnych, czy płyta z dokładnymi fotografiami zabytków będzie na komendzie bezpieczna.

– Policjanci to też ludzie – mówią niektórzy z proboszczów. – A co, jeśli te dane wpadną w niepowołane ręce? Wtedy nasze zabytki złodziej może mieć podane jak na tacy – przestrzegają.

Te wątpliwości starają się rozwiać policjanci odpowiedzialni za wprowadzenie programu w życie.

– Na specjalnych spotkaniach poświęconych temu tematowi będziemy przekonywać proboszczów, że dostęp do takich danych będzie miało bardzo wąskie grono osób. Teoretycznie niemożliwe jest, żeby miała do nich dostęp osoba

nieuprawniona – uspokaja st. sierż. Kuriata. – Poza tym istnieje jeszcze możliwość wykonania takiej płyty tylko w jednym egzemplarzu, przechowywanym u proboszcza. Ale co wtedy, gdy złodziej ukradnie nie tylko zabytkowy przedmiot, ale przy okazji także tę płytę? – pyta retorycznie.

Komenda Powiatowa Policji w Zgorzelcu już wiele lat temu wprowadziła codzienne odprawy multimedialne, podczas których rozpoczynający służbę patrolową policjanci zapoznają się m.in. ze zdjęciami poszukiwanych osób, mienia oraz skradzionych dzieł sztuki. Ten sposób pracy przyniósł już wielokrotnie znakomite wyniki.

Tablice na granicy

Wątpliwości proboszczowskich jest jednak więcej. Program bowiem zakłada, że zgodę na przyłączenie się do niego będą wydawali proboszczowie jako dysponenti zabytkowych przedmiotów.

– A przecież zabytki, w które wyposażony jest kościół, nie należą do proboszcza, tylko są własnością parafii – przypomina ks. Jarosław Święcicki, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach.

– Dysponentem tych dóbr jest biskup diecezjalny. Jeśli ten

program miałby dotyczyć terenu całej diecezji legnickiej, organizatorzy takiej akcji powinni najpierw zasięgnąć opinii u biskupa – uważa ks. Święcicki.

Policjanci są pewni, że rozwiążą wszystkie wątpliwości podczas bezpośrednich spotkań z dziekanami i proboszczami. Dodatkowym atutem wprowadzenia tego programu jest – zdaniem stróżów prawa – koordynacja działań policyjnych z innymi służbami, w tym z konserwatorami zabytków, Służbą Celną i Strażą Graniczną. Kpt. Joanna Woźniak, rzecznik prasowa Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej, chwali projekt policjantów.

– Wielokrotnie na podstawie podpisanych wiele lat temu porozumień udało nam się we współpracy z policjantami uchronić od wywiezienia z kraju cenne zabytki naszej kultury – zapewnia. – Właściwie nie ma tygodnia, aby ktoś nie został zatrzymany na próbie nielegalnego wywozu dzieł sztuki czy przedmiotów o cechach zabytków. Przed kilkoma dniami zatrzymaliśmy z pomocą policji obywatela Niemiec, który usiłował wywieźć z kraju tablice nagrobne z jednego z podlubańskich cmentarzy – przypomina.

A właśnie m.in. zabytkowych elementów cmentarzy dotyczy

akcja „Ochrona dóbr kultury narodowej”.

– Będziemy chcieli skatalogować nie tylko zabytkowe naczynia liturgiczne, obrazy i rzeźby, ale także mające wartość zabytków elementy cmentarzy i otoczenia wokół kościoła – zapewnia sierż. Owsiak. O tym, czy im się to uda, zadecydują najbliższe tygodnie.

Czas pokaże

Argumentem przemawiającym za włączeniem się proboszczów do policyjnej akcji byłoby na pewno zintegrowanie tego programu z systemem służb policyjnych i granicznych ościennych państw.

– Niestety, nie umiem jeszcze powiedzieć, czy prowadzony przez Komendę Wojewódzką program będzie współdziałał ze służbami Czech i Niemiec. Na pewno ułatwiłoby to odzyskiwanie tych przedmiotów, które odnajdywane są już za granicą – mówi sierż. Owsiak.

Na razie więc policjanci muszą skupić się na zasięgnięciu opinii biskupa diecezjalnego i przekonaniu do swojego pomysłu proboszczów. Mają im w tym pomóc szkolenia, które wszyscy policyjni koordynatorzy programu odbywają we Wrocławiu. Czy będą skuteczne – zobaczymy.



St. sierż. Daniel Kuriata (w głębi) i sierż. Antoni Owsiak będą starali się namawiać proboszczów do uczestnictwa w programie „Ochrona dóbr dziedzictwa narodowego”

PANORAMA PARAFII pw. Świętej Rodziny w Chełmsku Śląskim

Perła w koronie

Nieco przewrotnie można powiedzieć, że bliskość sanktuarium w Krzeszowie odbiera Chełmsku należy mu splendor.

Do Chełmska Śląskiego zagląda stosunkowo niewielu turystów, choć przepych parafialnej świątyni jest iście barokowy.

Mecenat sztuki...

Jak wiele okolicznych kościołów, tak i ten został przebudowany przez cystersów.

– Przy ołtarzu zainstalowane są dwie alterie. W pierwszej widać rzeźby Czternastu Wspomożycieli, których kult szerzyli cystersi, a w drugim aniołów wyciągających za pomocą szkaplerza i różańca wierznych z czyśćca – w tajniki sztuki sakralnej wprowadza proboszcz ks. Stanisław Kowalski.

– Nad tabernakulum widać obraz Matki Bożej Dobrej Rady, przywieziony z Włoch w XVII w. – dodaje.

Oprócz nich wspomnieć należy m.in. o obrazie wnuka Michaela Willmana czy o obrazie Matki Bożej całującej Jezusa. Kilka z tych dzieł przed dwoma laty powędrowało na słynną wystawę pt. „Śląsk – perła w Koronie Czeskiej”.

... i edukacji

Obok kościoła parafialnego znajduje się stary dom parafialny. Przepiękne sgraffito, zdobiące elewację budynku, czeka na uzupełnienie i renowację. Sam renesansowy budynek pochodzi z XVI w. i wkrótce powinien od nowa zacząć służyć mieszkańcom.

– Planujemy tutaj stworzyć młodzieży i dzieciom miejsce spędzania czasu – wyjaśnia ks. Stanisław Kowalski.

Gdy oglądamy otoczenie kościoła, nasuwa się pytanie, jak to się stało, że w tak niewielkiej miejscinie znajduje się ogromna świątynia?



Barokowy ołtarz sam w sobie jest zabytkiem sztuki – mówi ks. Stanisław Kowalski

– Do parafii należy około 3200 wiernych – wylicza proboszcz. – Nasza świątynia pomieści za prawie 1200 osób. Tyle w ogóle chodzi u nas do kościoła – dodaje ze śmiechem.

Lecz mieszkańcom Chełmska nie zawsze było do śmiechu. Przez wiele lat przeżywali regres związany z upadkiem zakładów tkackich, które od lat były wizytówką miejscowości. Któż nie zna słynnych drewnianych domków, tzw. Dwunastu Apostołów, będących muzeum tkactwa na tym terenie? Dzisiaj życie wymusiło zmianę profesji, lecz syndrom podciętego skrzydła pozostaje.

Szafarz na służbie

W parafii znajduje się kilka miejscowości, a proboszcz nie zawsze jest w stanie do wszystkich dojechać. Dlatego już od 10 lat z

Najświętszym Sakramentem do chorych udaje się 4 szafarzy.

– Chodzimy do nich w każdą niedzielę – wyjaśnia Józef Mróz, szafarz od 10 lat. – Ilekroć ktoś potrzebuje spowiedzi bądź po prostu wizyty księdza, informujemy proboszczą i wtedy to on następnym razem idzie do tego chorego – mówi szafarz.

Józef Mróz jest również członkiem Bractwa św. Józefa, którego kult jest tutaj znany od kilkuset lat. Św. Józef ma nawet swój obraz w bocznym ołtarzu świątyni parafialnej.

– Nasza świątynia do 1971 r. była pw. św. Józefa – przypomina Józef Mróz. – Jednak w ołtarzu głównym jest obraz Świętej Rodziny, dlatego przemianowano świątynię, nadając jej takie wezwanie – mówi. **Jędrzej Rams**



Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEDNIE:

18.00, Okrzeszyn (I piątek miesiąca) 16.00

W NIEDZIELE: 8.00, 12.00, 16.00, Okrzeszyn 10.00

ODPUST: 19 marca

Zdaniem proboszcza



Do parafii oprócz Chełmska Śląskiego należą: Okrzeszyn, Olszyny, Uniemyśl i Błazejów. Widać

po zakończonych remontach i pracach porządkowych, że parafianom zależy na świątyni. W ciągu 3 lat otynkowaliśmy kościół, wyremontowaliśmy plebanie. Teraz czekamy na fundusze z ministerstwa kultury, by zakończyć przekładanie dachu. W budynku parafialnym, który będzie służył młodzieży, musieliśmy ratować strop przed zawaleniem. Wiele pracy i środków trzeba, by odremontować wnętrze świątyni, lecz to jest proza życia. Życie parafialne od strony duchowej nie wygląda źle. Mamy 5 róż Żywego Różańca, w tym 1 męską. Od kilku lat funkcjonuje Bractwo św. Józefa, które co tydzień spotyka się i modli w konkretnych intencjach. Sprowadziliśmy też relikwie św. s. Faustyny. Wraz z tym wydarzeniem bardzo rozwinął się w parafii kult Miłosierdzia Bożego. Na nabożeństwach pojawia się bardzo duża grupa dzieci i młodzieży, więc myślę, że adaptacja budynku parafialnego, będzie dobrą inwestycją.

Ks. Stanisław Kowalski

Święcenia prezbyteratu przyjął w 1986 r. we Wrocławiu. Pracę duszpasterską prowadził w Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Gryfowie Śląskim. Jako proboszcz podjął pracę najpierw w Starym Węglińcu, a następnie od 2005 r. w Chełmsku Śląskim.